

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

Nr 3 (597)

P I Ę K N O P O L S K I



Ryc. 22 Jedna z masowych wycieczek barkami zorganizowanych dla święta pracy przez Związek Zawodowy i Oddział PTK w Katowicach.

„W POLSCE LUDOWEJ TURYSTYKA DLA ŚWIATA PRACY“

Takie hasło było wypisane na ścianie sali konferencyjnej Min. Komunikacji, w której w dn. 2.III.1950 odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Turystycznej przy Min. Komunikacji (Cele i zadania tej Rady (statut) omówiono w Nr 11 „Ziemi“ z 1949 r. w artykule pt. „Rada Turystyczna“).

W posiedzeniu tym oprócz członków Rady i ich zastępców wzięło udział w charakterze gości szereg osób z zainteresowanych instytucji, organizacji i urzędów.

W prezydium posiedzenia oprócz Min. Komun. Inż. J. Rabanowskiego zasiędl: Wiceminister Spr. Zagr. Dr St. Leszczycki; Przewodn. Gł. Kom. Kultury Fiz. Poseł L. Motyka; Rektor Dr W. Goetel; Poseł Mgr. Wł. Reczek oraz poseł M. Arczyński.

Posiedzenie otworzył Min. Komunikacji Inż. J. Rabanowski, który wygłosił wstępne przemówienie. W przemówieniu tym stwierdził, iż na posiedzeniu jest reprezentowany cały świat turystyczny, społeczny i urzędowy, który jest zainteresowany organizacją i rozwojem turystyki w Polsce Ludowej. Turystyka musi zatracić przedwojenny charakter turystyki elitarnej przybierając charakter powszechny w służbie mas ludowych. Winna ona zapoznać człowieka pracy z krajem i jego osiągnięciami, a tym samym wywołać w nim zrozumienie przemian ustrojowych, ich celowości i osiągnięć Polski Ludowej, zarazem podnosząc sprawność fizyczną uprawiających turystykę.

W dalszym ciągu swego przemówienia Minister Rabanowski podkreślił konieczność stworzenia tego rodzaju organu, jakim jest Rada Turystyczna, jako instytucji doradczej i koordynującej oraz omówił statut Rady uchwalony przez Komitet Ekon. Rady Ministrów.

Na podstawie tego statutu Min. Rabanowski powołał na przewodniczącego Rady ob. Posła Mgr. Włodzimierza Reczka, a na jego wniosek na zastępcę przewodniczącego Rektora Dr Walerego Goetla i na sekretarza Posła Marka Arczyńskiego.

Dalszy skład Rady przedstawia się następująco:

Delegaci i ich zastępcy — jako przedstawiciele:

1. Prezydium Rady Ministrów:
Ob. Dyr. Mgr. Antoni Adamowicz
Ob. Mgr. Adam Dobięcki
2. Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego:
Ob. Dyr. Stanisław Mroczek
Ob. Nacz. Magdalena Neymark
3. Ministerstwa Administracji Publ.:
Ob. Dyr. Jerzy Ruszkowski
4. Ministerstwa Handlu Wewnętrznego:
Ob. Dyr. Zbigniew Rachwald
5. Centralnej Rady Związków Zaw.:
Ob. Teodor Dołowy
Ob. Dyr. Czesław Todys
6. Głównego Urzędu Kultury Fizycznej:
Ob. Nacz. Zygmunt Nawrocki
7. Funduszu Wczasów Pracowniczych:
Ob. Dyr. Bolesław Kania
Ob. Leon Rejewski

Członkowie Rady i zastępcy jako przedstawiciele:

1. Związku Samopomocy Chłopskiej:
Ob. Kazimierz Wyszomirski
Ob. Józefa Detko
2. Związku Młodzieży Polskiej:
Ob. Stefan Rzeszot
Ob. Władysław Cepulis



Fot. B. Malmurowicz

Ryc. 23. Prezydium I-go posiedzenia Rady Turyst. Przemawia Pos. Mgr. Wł. Reczek.

3. Polskiego Tow. Tatrzańskiego:
Ob. Dyr. Bohdan Małachowski
4. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego:
Ob. Zbigniew Tokarski
5. Polskiego Związku Narciarskiego:
Ob. Dr Kazimierz Załuski
Ob. Dr Aleksander Boniecki
6. Polskiego Związku Kajakowego:
Ob. Maria Okołów-Podhorska
Ob. inż. Lesław Dobrucki
7. Polskiego Związku Kolarskiego:
Ob. Prezes Feliks Gołębiowski
Ob. Wice-Prezes Jan Kobus

Rzeczoznawcy:

1. Ob. Dr Władysław Miłata
1. Ob. Mgr. Władysław Krygowski
3. Ob. Mgr. Jerzy Ustupski
4. Ob. Dyr. Józef Krakowski

Po odczytaniu składu Rady, Minister Ra-
banowski złożył przewodnictwo obrad w rę-
ce Przewodniczącego Rady Posła Wł. Reczka.

Poseł Reczek odczytał porządek obrad,
który przyjęto jednogłośnie.

Po wygłoszeniu referatów przez: 1) Posła
Wł. Reczka pt. „Zadania Rady Turystycz-
nej“, 2) Posła M. Arczyńskiego pt. „Zaga-
dnienia wydawnictw turystycznych“ oraz 3)
Dyr. Dr Z. Filipowicza i Wice-Dyr. J. Szeli-
chowskiego „Plan Inwestycyjny i Budżet Tu-
rystyki“ — wywiązała się dyskusja, w której
głos zabierali kolejno: ob. W. Min. Dr St.
Leszczycki, Prezes Polskiego Tow. Krajo-
znawczego, ob. Poseł L. Motyka, Przewodni-
czący Gł. Kom. Kult. Fiz., ob. St. Rzeszot
przedstawiciel ZMP, ob. Teodor Dołowy,
przedst. CRZZ, ob. Józef Krakowski Dyr.
PBP „Orbis“, ob. Wyszomirski z Zarządu
Gł. Zw. Samopomocy Chłopskiej, ob. Rektor
Dr W. Goetel, Zarz. Gł. PTT, ob. Mgr. J.
Ustupski, burmistrz m. Zakopanego, ob. Le-
on Rajewski z F. W. Prac., ob. Tadeusz Na-
wrocki z CRZZ, ob. Kazimierz Załuski
przedstawiciel P. Zw. Narc.

Na interpelację w sprawach związanych
z działalnością Biura Turystyki Min. Kom.
odpowiedział Dyr. Dr Z. Filipowicz, a dy-
skusję zreasumował sekretarz Rady Poseł
M. Arczyński stwierdzając, że wszyscy dele-
gaci zabierający głos byli na ogół zgodni w
swoich wypowiedziach, co też uwidocznilo

się w jednogłośnie uchwalonej następującej
rezolucji:

„Turystyka i krajoznawstwo w Polsce
przedwojennej stanowiły w zasadzie przy-
wilej posiadających grup społecznych.

Formy organizacyjne, jak i ówczesne wa-
runki ekonomiczne wytworzyły typ tury-
styk elitarnej, dostępnej tylko dla osób za-
możnych, a pozbawiły całkowicie szerokie
rzesze mas pracujących i młodzieży praw-
do poznawania kraju, podnoszenia swej kul-
tury i odnowy zdrowia.

Przeobrażenia polityczno—społeczne, do-
konane w Polsce w ciągu ostatnich pięciu
lat, muszą obecnie w sposób zdecydowany
i skuteczny znaleźć swoje odbicie w zanied-
banej dotąd dziedzinie turystyki i krajo-
znawstwa.

U progu realizacji planu 6-letniego budo-
wy podstaw socjalizmu w naszym kraju,
Rada Turystyczna uznaje za jedno z naczel-
nych swych zadań opracowanie takich za-
sad i form pracy, które by odpowiadały dzi-
siejszym wymogom i oddały zorganizowaną
turystykę i krajoznawstwo całkowicie w
służbę mas ludowych.

Stojąc na stanowisku, że turystyka i kra-
joznawstwo stanowią poważny element wy-
chowania społecznego, rozwoju kulturalnego
i podniesienia sprawności fizycznej, Rada
Turystyczna odrzuca zdecydowanie wszelkie
pokutujące jeszcze koncepcje bezmyślnych
impres turystycznych obliczonych tylko na
zysk, jako pozostałości dawnego ustroju, Ra-
da przyjmuje natomiast zasadę powszechno-
ści turystyki, przyjmuje podstawy wycho-
wawczo—społeczne, pogłębiające patriotyzm,
rozwijające umiłowanie do Polski Ludowej
i jej osiągnięć gospodarczych, społecznych
i kulturalnych.

Turystyka winna pokazać robotnikom
i młodzieży, nie tylko piękno przyrody
i krajobrazu, ale również kopalnie i huty,
porty i nowe fabryki, osiedla robotnicze,
wzorowe gospodarstwa rolne, pomniki prze-
szłości i wszystko co stanowi dorobek Pol-
ski Ludowej, dorobek mas pracujących. Tu-
rystyka winna zbliżyć wieś z miastem i za-
cieśnić sojusz robotniczo—chłopski.

Turystyka w Polsce, na nowych oparta
zasadach, powinna stać się ideową i fachową



Fot. B. Malmurowicz

Ryc. 24. Widok sali obrad podczas I-go posiedzenia Rady Turystycznej.

szkołą przyszłych aktywistów socjalistycznej turystyki rekrutującej się przede wszystkim spośród naszej młodzieży.

Rada Turystyczna jako organ doradczy i opiniotwórczy Ministra Komunikacji i innych Władz Państwowych, powołany dla koordynacji całokształtu zagadnień turystycznych oraz wprowadzający czynnik społeczny przy ustalaniu wytycznych polityki turystycznej w kraju, stwierdza co następuje:

1. Dla właściwego nadzoru nad całością turystyki i krajoznawstwa, dla planowania i kontroli, należy powołać do życia Urząd Turystyki przy Ministerstwie Komunikacji.

2. Celem nadania właściwego kierunku turystyce i krajoznawstwu i wykorzystania dobrych i postępowych tradycji w ruchu turystycznym, należy utworzyć jednolitą organizację turystyczno - krajoznawczą, łącząc w niej wszystkie obecnie istniejące towarzystwa i związki turystyczne.

Należy jednocześnie stwierdzić, że obecne towarzystwa turystyczne jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i inne, skupiające w swych szeregach głównie inteligencję i drobno-mieszczactwo, nie potrafiły dotąd przełamać przedwojennych, mieszczańskich tradycji i dostatecznie mocno powiązać się z klasą pracującą. Kadry towarzystw wymagają zasilania radykalnego przez element uświadomiony politycznie i związany socjalnie z masami pracującymi.

Do Zarządów Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na wszystkich jego szczeblach, winni wejść w znaczniejszym niż dotąd stopniu przedstawiciele masowych organizacji społecznych, Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, ZMP, ZHP, ZNP i innych.

3. Umasowienie turystyki i krajoznawstwa winno objąć szczególnie młodzież uczącą się i pracującą, pozostającą dotąd poza turystyką chłopstwo oraz pozostających poza akcją wczasów — robotników.

4. W realizacji tych założeń potrzebna jest daleko idąca i szybka pomoc oraz stała opieka ze strony Państwa i Partii Politycznych. Ponad to Rada wyraża opinię, że turystyka powszechna i krajoznawstwo winny być krzewione i uprawiane przy pomocy jednolitej organizacji turystyczno - krajoznawczej w ramach działalności masowych organizacji społecznych, gdyż rozwój i przyszłość turystyki w Polsce są warunkowane prężnością i dynamiką czynnika społecznego. Dlatego organizację tę należy otoczyć specjalną opieką, dokonać w niej gruntownego przeobrażenia w duchu wyżej nakreślonych tez, wzmocnić organizacyjnie i finansowo i uczynić z niej instrument zdolny do zrealizowania postawionych zadań.

Do zadań tej organizacji winny należeć w ramach ogólnego planu turystyki, propaganda powszechnej turystyki i krajoznawstwa, organizowanie wycieczek i imprez turystycznych, szkolenie kadr instruktorów i przewodników, współpraca z władzami państwowymi przy zabezpieczeniu i udostępnieniu terenów i obiektów turystycznych, ochrona przyrody i zabytków sztuki i kultury, gospodarka schroniskami i innymi urządzeniami turystycznymi, współpraca przy układaniu i realizowaniu planów inwestycyjnych z zakresu turystyki, współpraca z przemysłem pamiątkarskim i turystycznym, ratownictwo turystyczne itp.

W ramach ogólnego planu turystyki i należytego rozdziału funkcji PBP „Orbis“ winno obsługiwać masowy ruch turystyczny przy współudziale jednolitej organizacji turystyczno - krajoznawczej, samorządu terytorialnego oraz organizacji społecznych.

W powstających żywiłowo jako wyraz potrzeb bieżących, terenowych komitetach turystycznych dla celów obsługowych, składających się z przedstawicieli władz partyjnych, organizacji społecznych, turystycznych, samorządowych i państwowych, Rada Turystyczna widzi załączki organizacyjne dla przyszłych organów działalności Rady tj. terenowych rad turystycznych.

W końcu Rada Turystyczna ustosunkowuje się pozytywnie do przedstawionego przez

Biuro Turystyki Ministerstwa Komunikacji 6-letniego Planu Inwestycyjnego i zwraca się do Ob. Ministra Komunikacji o zabezpieczenie możliwości realizacji tego planu."

Poza rezolucją ze względu na konieczność uporządkowania spraw w dziedzinie turystyki uchwalono utworzenie 2 komisji:

- 1) dla spraw wydawniczych,
- 2) dla spraw organizacyjnych.

Krótkim przemówieniem zamknął obrady Min. Rabanowski.

MIECZYŚLAW ORŁOWICZ

JAN BUŁHAK

(1876—1950)

Prasa warszawska przyniosła, dnia 7 lutego br., smutną dla wszystkich krajoznawców i niespodziewaną wiadomość, że śp. Jan Bułhak, mistrz fotografii krajobrazu i zabytków, zmarł w Giżycku na Mazurach.

W tydzień później, 14 lutego, odbył się na Powązkach w Warszawie jego pogrzeb, urządony kosztem Ministerstwa Kultury i Sztuki, po którym zwłoki zostały złożone do grobu w kwaterze zasłużonych, niedaleko grobu śp. Aleksandra Janowskiego, honorowego prezesa i założyciela Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Polskie Tow. Krajoznawcze z dwóch względów uważa się za zobowiązane do uczczenia pamięci zmarłego Prof. Bułhaka, co znalazło zresztą wyraz także w okazałym wieńcu złożonym na jego trumnie oraz w odczycie wygłoszonym w dn. 2.III. br. przez autora niniejszego artykułu.

Po pierwsze, dlatego, że był on przez długie lata zarówno w latach przedwojennych jak i powojennych członkiem Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a potem Członkiem Zarządu Głównego PTK, służąc radą szczególnie w zakresie spraw fotograficznych.

Ale jest to wzgląd czysto formalny. O wiele ważniejszym jest wzgląd drugi. Mianowicie, że zmarły dzięki artyzmowi swoich fotografii z dziedziny krajobrazu, przyrody,

i zabytków sztuki w Polsce, szerzył i propagował kult jej piękna, i propagował, i to w bardzo wysokim stopniu i w bardzo artystyczny sposób zainteresowanie krajoznawstwem, a tym samym turystyką ojczyzną.

A jego dorobek w dziedzinie „fotografii ojczyznej“, jest wprost olbrzymi zarówno w okresie przedwojennym jak i powojennym.

Na wstępie kilka danych ^{bibliograficznych} bibliograficznych.

Jan Bułhak, urodził się w okolicach Mińska Białoruskiego, 6 października 1876 r., miał zatem w chwili śmierci skończonych 73 lat, ale zachował do ostatniej chwili siły i zapał.

Miał wybitny talent literacki i wybitne zdolności artystyczne, które nie ujawniły się aż do 30 roku życia. Gdyby je był odkrył wcześniej niewątpliwie jego dorobek artystyczny byłby jeszcze większy, gdyż lata młodości i początek wieku męskiego spędził jeszcze przy pracach dalekich od jego zamiłowań artystycznych, i zdolności, których sam nie znał i niedocenił.

Dopiero w 30 roku życia, tj. w roku 1905, niemal przypadkiem odkrył swoje zdolności fotograficzne, dzięki temu, że jego żona dostała jako prezent imiennowy mały aparat fotograficzny amatorski, a przyszły



Fot. Mgr. T. Dohnalik
Ryc. 25. Prof. Jan Bułhak w lipcu 1947 na statku na jez. Niegocin k. Grzycka.

mistrz fotografiki pomagał jej w wywoływaniu zdjęć przez nią robionych.

Wkrótce potem zapalał się do fotografii i sam zaczął robić zdjęcia. Najbliższe lata przyniosły mu tak wielkie sukcesy na wystawach krajowych i zagranicznych, że postanowił poświęcić się fotografii we wszystkich rodzajach, ale z wielką przewagą krajoznawstwa, przyrody i zabytków.

Już w latach przed wojną europejską sława jego zdjęć rozeszła się po wszystkich ziemiach polskich, a ich reprodukcje widziało się nie tylko w wydawnictwach polskich, ale i w wielu zagranicznych, z wielkimi superlatywami pod adresem autora.

Z okolic Mińska przeniósł się do Wilna, gdzie założył pracownię fotograficzną na wielką skalę.

W latach 1918 — 1920 po odzyskaniu niepodległości, wyjechał na kilka lat z Wilna, aby zwiedzić i fotografować wszystkie większe i piękniejsze miasta w Polsce i piękniejsze jej okolice.

Wrócił do Wilna, wzbogacony o kilka tysięcy dużych klisz szklanych z widokami z całej Polski, aby objąć kierownictwo studium fotografiki na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego.

Lata między jedną a drugą wojną, to okres jego najbardziej intensywnych prac, zarówno w dziedzinie uzupełniania swych zbiorów fotografii ojczyściej, które doszły do około 30.000 zdjęć, jak i w dziedzinie pedagogicznej, literackiej i organizacyjnej w zakresie fotografii. Wydał cały szereg dzieł o fotografii, łączących głęboką wiedzę i znajomość przedmiotu, z przepięknym stylem i polotem literackim. Pracował wiele przy organizacji towarzystw fotograficznych i wystaw fotograficznych.

Wzory jego zdjęć, dokonywanych przeważnie dużym aparatem na szklanych płytach formatu 13×18 cm, były zebrane w kilkudziesięciu pięknie oprawionych albumach, ugrupowanych terytorialnie według województw i miejscowości.

Nie było prawie wydawnictw ilustrowanych, czy to czasopism (a wśród nich „Ziemia“), czy to monografii artystycznych (jak np. redagowana przez zmarłego monografia pośmiertna Ferdynanda Ruszczyca), monografii krajoznawczych (a wśród nich pięknie wydawane „Cuda Polski“), przewodników turystycznych, broszur popularnych, albumów rozmaitego rodzaju, aby w nich nie było zdjęć Prof. Bułhaka.

Cykle jego pocztówek poświęcone wszystkim większym miastom w Polsce szerzyły kult piękna w tej dziedzinie, w której dominowały poprzednio nieartystyczne zdjęcia mało kompetentnych fotografów. Uczyły, jak patrzeć na zabytki naszych miast, aby je pokazać w najpiękniejszym ujęciu. Wykonane na podstawie jego fotografii przezrocza ułatwiały prelegentom wykłady krajoznawcze, dając słuchaczom i widzom szereg artystycznych emocji.

Miłym epizodem w tym okresie w życiu zmarłego mistrza była organizacja w roku 1936, jubileuszu 30-lecia jego pracy fotograficznej i wydaniem przez komitet jubileuszowej pracy poświęconej jego działalności, ocenie artyzmu jego fotografii, pięknie zilustrowanej jego zdjęciami.

W uznaniu zasług dla propagandy piękna przyrody, której służyły jego fotografie i dla znakomitego odczucia tego piękna w swych fotografiach, został powołany na członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Wkrótce potem został powołany również na członka Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Wojna światowa dotknęła go bardzo głęboko. Oto w roku 1944 Niemcy przed odwrotem z Wilna podpalili niektóre domy i dzielnice, a wśród nich dom, w którym mieściła się pracownia i bezcenne pod względem artystycznym zbiory klisz fotograficznych i odbitek Prof. Bułhaka. Można rzec bez przesady, że były to największe i najbardziej wszechstronne i najwyższe pod względem artystycznym podówczas stojące zbiory fotografii polskiej.

W czasie pożaru niszczało wszystko i odbitki, i albumy i co najgorsza, klisze.

Pozostało tylko wspomnienie, odbitki w dziełach drukowanych, i odbitki w wielu archiwach prywatnych i publicznych.

Około 4 tysiące takich odbitek posiadało między innymi w swych zbiorach Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, tyleż samo archiwum fotografii przedwojennego Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Ale wszystkie te zbiory niszczały w okresie powstanie warszawskiego.

Klęska ta, niszcząca dorobek 35 lat jego pracy, nie załamała Prof. Bułhaka. Przeniósł się on w roku 1945 do Warszawy i rozpoczął na nowo swą działalność od początku, mając zamiar stworzyć, o ile możliwości szybko nowe archiwum klisz i filmów z widokami Polski.

Z techniki zdjęć dużymi aparatami i na statywie i na szklanych kliszach przeszedł jednakże na znacznie mniejsze aparaty błonowe, które wprawdzie, jego zdaniem, nie umożliwiały zdjęć tak precyzyjnych, jak zdjęcia przedwojenne, ale dawały możliwość szybkiej pracy i wykonania większej ilości zdjęć w krótkim czasie.

Swą nową kolekcję rozpoczął w roku 1945 od kilkuset zdjęć ruin Warszawy i również kilkuset zdjęć ruin Gdańska, a wkrótce potem najlepsze z tych zdjęć zademonstrował na specjalnej wystawie, urządzonej w salach Muzeum Narodowego w Warszawie.

W roku 1946, po IV Polskim Kongresie Turystycznym w Krakowie, gdzie Prof. Bułhak miał referat o roli fotografii w propagandzie turystycznej Polski, wspólnie z autorem odbył wycieczkę w Tatry i Pieniny, z której przywiózł sporo fotografii. Wkrótce potem po ankiecie turystycznej w Uście, objechaliśmy autobusem kąpieliska nadmorskie w woj. szczecińskim, w lipcu spędził trzy dni na wycieczce pieszej w Karkonoszach i odbył pięciodniowy objazd autem Warmii i Mazur, a w sierpniu tego roku samodzielnie przy pomocy samochodów, dostarczanych przez starostwa, z ramienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego dokonał objazdu fotograficznego Pomorza Szczecińskiego, dzięki subwencji uzyskanej z Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Odtąd zapalił się on do fotografowania Ziem Odzyskanych i przez następne trzy lata 1947 — 1949 odbywał dość forsowne podróże dla skompletowania swych zbiorów na nowo.

Jego zdjęcia, zarówno przedwojenne, o ile się zachowały ich odbitki, jak i powojenne, będą jeszcze długo służyć dla zilustrowania wydawnictw o Polsce zdjęciami najwybitniejszego mistrza wśród polskich fotografików pierwszej połowy XX wieku. Niewątpliwie lata 1906 — 1949, okres jego działalności będzie w dziedzinie fotografii ojczyściej nazywany „okresem Jana Bułhaka“, bo wywarł on na nim swe wybitne piętno. Niepowetowana szkoda, że mistrz odszedł od nas w pełni sił i energii do pracy, niedoczekawszy już 50 letniego jubileuszu, który byłby przypadł w roku 1955.

Po bliższe szczegóły dotyczące artystycznej wartości i zdjęć Prof. Jana Bułhaka i omówienie jego prac literackich w dziedzinie fotografii odsyłam do wydanego w marcu 1950 r. specjalnego numeru „Świata Fotografii“, poświęconego Janowi Bułhakowi.

Na zakończenie rzucam jednakże pewien projekt, który nasuwa się nie tylko mnie jednemu. Miłanowicie, aby czy to PTK samodzielnie, czy to w porozumieniu z towarzystwami fotograficznymi i przy poparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Sztuki, oraz innych zainteresowanych ministerstw wydało w ozdobnej szacie zewnętrznej „Album Polski w zdjęciach J a n a B u ł h a k a”. Przypuszczam, że

powinien on zawierać około 400 zdjęć, w połowie przedwojennych, (o ile dadzą się zebrać), w połowie powojennych. Album taki byłby nie tylko trwałą pamiątką działalności zmarłego mistrza, ale także albumem piękna Polski.

Dr Mieczysław Orłowicz
Warszawa

JÓZEF STAŚKO

ZIEMIA ŻŁOTOWSKA

Ziemią Żłotowską nazywała się zawsze od najdawniejszych czasów część centralna krainy, rozciągającej się od Noteci na południu do grzbietów Pojezierza Pomorskiego na północy. Ziemia Żłotowska leżała na skrajnym pograniczu dawnych ziem polskich, na drodze z Piły do Chojnic i Szczecinka. Dzisiaj powiat żłotowski ograniczony jest tylko do części zachodniej i obejmuje obszar od rzeki Głdy na wschód aż po rzekę Łobienkę wpadającą do Noteci i rzekę Kamionkę, prawy dopływ Brdy. Od północy rzeki Dobrzyńka i Kamionka oddzielały od wieków powiat żłotowski od człuchowskiego.

Jest to ziemia zandrów lodowcowych, ogromnych równin piaszczystych, po których płyną dzisiejsze rzeki (wyżej wymienione) tworząc doliny i terasy. Między poszczególnymi językami zandrów rozciągają się dwa płaty moreny dennej, gdzie rozwinęło się rolnictwo. Pola uprawne obramowane pasami lasów sosnowych oraz jeziorami rynnowymi — to krajobraz tutejszy. Okolice stosunkowo późno zasiedlone, są z powodu ostrego klimatu i złej gleby dosyć monotonne, ale posiadają swój urok i czar.

Granice powiatu żłotowskiego miały szczególne znaczenie historyczne. Granica bowiem od strony północnej tworzyła do r. 1466 częściową granicę między Polską a ziemiami krzyżackimi, a po r. 1466 tj. po drugim pokoju toruńskim odgraniczała Wielkopolskę od Pomorza. Natomiast południowa granica

powiatu tworzyła w r. 1807 granicę W. Księstwa Warszawskiego.

Do pierwszego rozbioru Polski tj. do roku 1772 Ziemia Żłotowska położona na półn. zachodnim krańcu Wielkopolski należała terytorialnie do województwa kaliskiego, a nie do poznańskiego. Tylko pod względem kościelnym należała do archidiecezji gnieźnieńskiej. Ta ciekawa przynależność administracyjna do odległego Kalisza datuje się od roku 1253, kiedy to książęta wielkopolscy Przemysław I i Bolesław, synowie Odonica, podzielili się Wielkopolską w ten sposób, że Bolesław otrzymał wschodnią część z Gniezmem i Kaliszem a Przemysław zachodnią część z Poznaniem. W późniejszych czasach ten podział Wielkopolski pozostał nienaruszony. Ziemia



Ryc. 26. Mapa Ziemi Żłotowskiej.

Gnieźnińska i Kaliska stanowiły przez całe wieki województwo kaliskie, a Ziemia Poznańska województwo poznańskie.

Od r. 1225 do r. 1772 Ziemia Złotowska należała bez przerwy do Polski i nigdy nie była spornym krajem między Polską a innym mocarstwem. Dopiero po Kongresie Wiedeńskim (r. 1815) odłączono ją od Wielkopolski i przyłączono do Prus Królewskich (czyli Zachodnich). Wprawdzie król pruski Fryderyk Wilhelm III obiecywał wrócić Ziemię Złotowską do Wielkopolski, ale pozostało to tylko obietnicą.

W r. 1919 Niemcy utworzyli ze Ziemi Złotowskiej tak, jak i z innych skrawków Wielkopolski, pozostałych w granicach Rzeszy, t. zw. „Pogranicze“, nową prowincję o nowym ustroju komunalnym i administracyjnym. Jednakże z powodu odcięcia tej ziemi od głównych ośrodków administracyjnych, gospodarczych i kulturalnych, jak Bydgoszcz i Gdańsk, napotkano na wielkie trudności organizacyjne tego „Pogranicza“. Dopiero budowa nowych linii kolejowych i gościńców oraz gmachów na szkoły, szpitale, ubezpieczalnie i różne instytucje użyteczności publicznej, częściowo usunęła te braki i trudności. Z tą chwilą zaczęło się wzmożone prześladowanie ludności polskiej, osiadłej tu od wieków.

Tu właśnie na Ziemi Złotowskiej walka z odwiecznym wrogiem, dążącym za wszelką cenę do urzeczywistnienia bismarckowskiego hasła „Ausrotten — wytepić“ była szczególnie zażarta. Wysłannicy rządu pruskiego podburzali przeciwko Polakom wszystkie warstwy ludności pruskiej, pchającej je do walki z polskością na każdym polu życia społecznego, kulturalnego i religijnego.

Jednak Polacy złotowscy z walki z przemożnym wrogiem wyszli zwycięsko. Mimo stuletniej przeszłości niewoli nie zatracili swej narodowości, a nawet liczba ludności polskiej stale się powiększała, osiągając pokaźną liczbę 20.000. Tak samo stan posiadania polskiego stale się powiększał i rokował wielkie nadzieje na przyszłość. Nie było domu polskiego, gdzieby nie prenumerowano stale gazety polskiej. W kościołach modlono się i śpiewano

tylko po polsku. Polacy z Ziemi Złotowskiej brali udział w pamiętnym sejmie dzielnicowym w Poznaniu w dniu 18.XII. 1918, a na potrzeby Polski złożyli miliony marek w złocie. Na akcję ratowania od głodu dzieci polskich w innych dzielnicach kraju w czasie pierwszej wojny światowej złożyli poważne sumy. Ponad 50 synów Ziemi Złotowskiej poległo w walce za Polskę, za co rodzice ich byli prześladowani przez Niemców.

Dzięki przestrzeganiu hasła „swój do swego“ stan posiadania kupiectwa i rzemiosła polskiego stale się wzmacniał. Również przemysł polski dobrze się rozwijał. Skutki ruchu narodowego w bankach, spółkach, kółkach rolniczych i towarzystwach i kulturalno-oświatowych były nader pomyślne.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zdawało się, że dla Ziemi Złotowskiej wybiła ostatnia godzina niewoli. Polacy w Złotowskiem wybrali Radę Ludową Powiatową, która miała ogłosić przyłączenie tej ziemi do Polski. Sami Niemcy byli przekonani o tym fakcie, a gazety niemieckie napisały nawet, że Piła ma być przyłączona do Polski. Niestety wskutek usilnych zabiegów niemieckich i tragicznej w skutkach polityki ówczesnych rządów w Polsce nie tylko Piła, ale i Złotów wraz z całą okolicą zostały przy Niemczech, a granica wytyczona Traktatem Wersalskim odcinała tu, jak i gdzie indziej wielką liczbę Polaków od rodzinnego kraju. Oderwanie Ziemi Złotowskiej od Macierzy nastąpiło podstępem i potajemnie, a przyczyną był fakt, że znajdowały się tam wielkie majątki ziemskie, stanowiące klucz złotowski i krajeński, które ongi należały do Danaborskich, Kościeleckich, Grudzińskich, Ponińskich, Sułkowskich i innych, a potem przeszły w XIX w ręce panujących Hohenzollernów, z której to rodziny siostra księcia Fryderyka Leopolda wyszła za mąż za księcia angielskiego Artura Connaught, trzeciego syna królowej angielskiej Wiktorii.

Gdy Rada Ludowa Złotowska dowiedziała się po 28 czerwca 1919 r. tj. już po podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu, o definitywnym przyłączeniu Złotowa do Niemiec, bezzwłocznie wysłała protest do Podkomi-



Złotów. Zamek.

Fot. J. Staško.

sariatu na Prusy Zachodnie przy Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu, a następnie dwóch delegatów do Warszawy. Wreszcie wysłana jeszcze do Poznania delegacja złożona z 12 wieśniaków ponownie protestowała przeciw tej krzywdzie wyrządzonej ludowi polskiemu Ziemi Złotowskiej. Złożony pod koniec r. 1919 rządowi polskiemu w Warszawie zbiorowy protest wszystkich gmin polskich w Złotowskiem pozostał bez rozpatrzenia, lecz był on jeszcze jednym dowodem niezłomnej woli ludności.

Odcięci kordonem od środowisk życia polskiego politycznego, Polacy Złotowscy padli teraz ofiarą przemocy niemieckiej. Wszystkie większe majątki ziemskie przeszły wkrótce w ręce niemieckie. Inteligencja i kierownicy ruchu narodowego przenieśli się do Polski a pozostał tylko lud, broniący swej ziemi i mowy ojczystej.

Szpiegowanie, rewizje osobiste i domowe, aresztowania bez podania powodu i więzienie „osób politycznie podejrzanych“, obarczanie nadmiernymi podatkami placówek polskich, odmawianie im kredytów, urąganie z mowy polskiej, zamknięcie dostępu do stanowisk w urzędach państwowych Polakom, oto lista barbarzyńskich metod, przy pomocy których Niemcy starali się zniszczyć polskość Ziemi Złotowskiej.

W następnych latach władze niemieckie wykreśliły specjalny plan zgermanizowania Ziemi Złotowskiej, a napór niemiecki stawał się coraz silniejszy. Miejsca nauczycieli i księży polskich zajęli Niemcy. Majątki leśne i ziemskie, przejęło państwo pruskie, które postawiło na ich czele zarząd wrogli Polakom. Rząd niemiecki zaczął też parcelować folwarki, rozdając ziemię przybyszom z głębi Niemiec. Program osadniczy przewidywał zupełne usunięcie Polaków z Ziemi Złotowskiej.

Wówczas przeciwko tym planom ruszył do walki Związek Polaków w Niemczech.

Z chwilą wybuchu wojny w r. 1939 wielu działaczy polskich zostało wywiezionych do obozów pracy, gdzie nie doczekali wolności Polski.

Ten cały dość długi zarys historyczny musimy mieć dzisiaj przed oczami, gdy zwiedzamy Złotów i jego okolice. A warto poznać tę malowniczą Ziemię Złotowską i jej zabytki pozostałe z dawnych czasów.

Miasto powiatowe Złotów liczy dziś 6.000 mieszkańców i leży na głównej linii kolejowej Piła — Chojnice w odległości 32 i 50 km. od tych miast. Od spalonej w czasie działań wojennych stacji kolejowej wiedzie szeroka aleja parkowa do oddalonego o 1 km. miasteczka o wyglądzie noworzesnym, niezmiernie czystym i sympatycznym. Po drodze mijamy nową dzielnicę willową, park miejski



Fot. • Staśko.

Ryc. 28. Złotów. Wejście do kościoła farnego przez furtę w murze obronnym.

i wiele gmachów, które mogłyby ozdobić nawet duże miasto wojewódzkie, jak Starostwo, Zarząd Miejski, Bank Rolny i inne. Piękna aleja kończy się na placu, z którego kierujemy się ulicą asfaltową na lewo do śródmieścia. Tu dopiero widzimy, że miasto straciło już swój średniowieczny charakter, bo zabytków pozostało b. niewiele. Urok przeszłości rozwiął się z chwilą przebudowy miasta po pożarach, jakie nawiedziły je w XIX w. Dziś brak tu starych domostw, wąskich i wysokich kamieniczek, jakie cechują różne miasta pomorskie, ciasnych i krętych uliczek, zabytkowych murów obronnych, z których nie zostało nawet śladu. Dziś stoją duże i piękne kamienice, gmachy szkolne czy urzędów, wielkie sklepy spółdzielcze, restauracje i gospody pełne gości szczególnie w dni targowe. Naogół jednak miasto ciche i spokojne. Przy Placu Wolności wznosi się duży gmach liceum pedagogicznego, a w pobliżu mieści się ośrodek zarządzi rolniczych i spółdzielnia „Rolnik“ tętniącą ruchem i ciżbą ludzką w dni targowe. Nad wejściem do gmachu Zarządu Miasta widnieje herb miasta — Jeleń, zupełnie podobny do herbu Jeleniej Góry ze Śląska. Przy ulicy Garncarskiej natykamy na grupę małych domków, zachowanych z dawniejszych jeszcze czasów, są to

resztki starej dzielnicy rzemieślniczej Złotowa. W rynku wznosi się duży kościół ewangelicki, dziś zamknięty, bez znaczenia i wartości artystycznej. Stąd na zachód wiodzie ulica na cmentarz katolicki, gdzie spotykamy wielką osobliwość, nigdzie na Pomorzu nie widzianą, a mian. krzyże nagrobkowe budowane w postaci kapliczek. Wszędzie widnieją nazwiska polskie, świadczące najdobitniej o polskości tego miasta. Stąd zawracamy na wschód, aby wkrótce poza farą zejść do Zamku, gdzie dzisiaj mieszczą się wczasy dla ZMP i gdzie wśród zagajników starego parku przebywają liczne grupy młodzieży przybyłej tu z różnych stron kraju na wakacje.

Sam budynek zamku nie przedstawia żadnych osobliwości i nie jest zabytkiem, bo został zbudowany około 200 lat temu. Dopiero, gdy udamy się dalej poza miasto nad jezioro, zauważymy tam wyspę, którą do dziś zowią tutejsi mieszkańcy zamkową. Na tej wyspie w istocie znajdował się gród czyli zamek obronny z drzewa. Jan Potulicki, właściciel dóbr złotowskich, kazał go usunąć i na tym samym miejscu zbudował na początku XVII wieku nowy wspaniały zamek z kamienia i cegły. Do zamku tego wiodł most drewniany od strony kościoła farnego t. zw. Zamkowy, rozebrany w latach 1870—75. W środku mostu stała wysoka brama, którą na noc zamykano. Zamek był imponującą warownią, „o najtrudniejszym dostępie“, jak to opisuje nam dzieło Pufendorfa, szwedzkiego inżyniera artylerii w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. Miedzioryt tam przedstawiony pokazuje wielki czworoboczny budynek, ozdobiony szczytem renesansowym, o dwóch ośmiobocznych wieżach. Z tym budynkiem łączył się drugi, o wiele niższy, o podwójnym także renesansowym szczycie. Wewnątrz znajdował się obszerny dziedzińec, na który wchodziło się przez bramę między dwoma obronnymi basztami. Dookoła biegły potężne palisady drewniane wprawdzie, ale bardzo obrotne. Wszystkie ozdoby baszt i szczytów obu budynków wskazywały na magnacką siedzibę. Mieszkał tu przez wiele lat starosta złotowski, Andrzej Karol Grudziński, który był zrazu zwolennikiem króla szwedzkiego, Karola Gustawa, potem obrońcą Jana Kazimierza i dlatego Złotów

został spalony przez wojska szwedzkie, które obległy zamek na wyspie i artylerią, ustawioną na miejscu zgliszcz kościoła farnego, założonego pierwotnie i zbudowanego z drzewa przez zakon księży Miechowitów, zaczęły bombardowanie 28 czerwca 1657 roku. Artyleria szwedzka zniszczyła zamek, wzniesając najprzód liczne pożary, a potem burząc mury zamkowe i całą siedzibę rodu Grudzińskich obracając w ruinę. Kiedy dzisiaj pojedziemy łódką rybacką na tę wyspę, zauważymy zaledwie wały obronne i resztki murów, szczątki dawnej magnackiej siedziby.

Po Andrzeju Karolu Grudzińskim zachował się zabytkowy kościół farny, zbudowany przez niego w r. 1666, w stylu barokowym na wzgórzu nad jeziorem na tym samym miejscu, na którym stał dawny kościół drewniany Miechowitów.

Kościół ten należy do najcenniejszych tworów baroku polskiego XVII wieku.

Na murach szczytowych umieszczono kilka kul kamiennych na pamiątkę zburzenia przez Szwedów pierwotnego kościoła. Wewnątrz oglądamy przepyszne, barokowe ołtarze, liczne posągi i obrazy, wśród których widnieją herby Grudzińskich (na tarczach uzbrojonych aniołów). Ambona jest arcydziełem sztuki. Wśród obrazów wyróżniają się portrety Grudzińskich. Dawniej znajdował się w kościele duży obraz na płótnie przedstawiający Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Gdzie się podział ten obraz, dziś nie wiadomo. Tak samo piękna rzeźba z XV w., przedstawiająca narodzenie św. Jana Chrzciciela, będąca nieocenionej wartości, zniknęła bez śladu.

W podziemiach kościoła, znajdują się trumny z prochami rodziców fundatora, a mian. Zygmunta Grudzińskiego oraz Anny z Buina Opalińskiej. Jeszcze dziś można oglądać ich mumie. Historię ich czynów i szczegóły z ich życia opisało kilku historyków, jak Noryskiewicz i Bickerid (prace ich ukazały się w Poznaniu w 1912 r.). Między tymi trumnami stoi złożona trumienka Zygmunta, wnuka wielkiego wojewody i syna Andrzeja Karola.

Warto tu jeszcze dodać, że fara złotowska odegrała wielką rolę w czasach niewoli pru-



Fot. J. Staśko.

Ryc. 29. Złotów. Najstarsza stodoła, typ budownictwa słowiańskiego ze świątym szczytem dachu.

skiej, śpiewano tu pieśni polskie aż do ostatnich czasów, a do r. 1902 śpiewano każdego dnia pieśń „Bogurodzica Dziewica“, tak jak za dawnej Polski.

Okolice Złotowa

Dość duża ilość pociągów oraz kilka linii autobusowych przecinających powiat złotowski umożliwiają zwiedzenie kilku innych ciekawych miejscowości (Krajenka, Słowianów, Zakrzew itd.), w ciągu krótkiego czasu. Do najciekawszych wycieczek należy:

Wycieczka do Krajenki

Krajenka jest to miasteczko położone w odległości 8 km. na południowy zachód od Złotowa, stacja kolejowa na miejscu. Założycielem miasta był król Władysław Jagiełło, który w r. 1420 nadał przywilej miejski osiedlu przy zamku znajdującym się na urwistym brzegu rzeczki. Zamek ten zbudował w r. 1400 właściciel okolicznych majątków Andrzej Donaborski, wojewoda kaliski. Krajenka wówczas leżała „za kapliczką zamkową po przeciwnej stronie rzeczki“. Zamek ulegał następnie licznym przebudowom. W XVI w. dobudowano ośmioboczną wieżę podzieloną w górnej części na trzy kondygnacje w stylu renesansowym. Potem zamek popadł w ruinę, dopiero w wieku XVIII ówczesna właścicielka Krajenki, księżna Anna Sułkowska na resztkach murów zamkowych ufundowała kościół, stykający się z wieżą obronną.

Dr Józef Staśko — Kraków

SZLAKI TURYSTYCZNE W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

W Nr 3 „Ziemi“ z r. 1948, prof. Kazimierz Sosnowski omówił zagadnienia dotyczące gospodarki turystycznej w naszych górach wysokich, średnich i niskich, wskazując na potrzebę wytyczenia m. in. i szlaku jurajskiego, który słusznie pragnie nazwać „szlakiem orlich gniazd“. Projekt tej trasy omówił autor w numerze 6 „Ziemi“ z tegoż roku.

W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na niemniej atrakcyjne tereny i ich szlaki turystyczne — na Góry Świętokrzyskie.

Ruch turystyczny w Góry Świętokrzyskie rozpoczyna się, rzecz można, od czasu niezapomnianych wycieczek „Wuja“—Al. Janowskiego, w pierwszych latach naszego stulecia. W tym też czasie powstał w Kielcach Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jako jeden z pierwszych. Żyją jeszcze krajoznawcy, którzy brali udział w otwarciu pierwszego schroniska turystycznego Polskiego Tow. Krajoznawczego pod Łysicą w Św. Katarzynie, jest jeszcze kilka osób, które współpracowały przy założeniu przez tenże Oddział PTK w roku 1908 pierwszego Muzeum Gór Świętokrzyskich. Poczynania te miały na celu stworzenie w Kielcach ośrodka ruchu turystycznego.

W następnych latach za przykładem Kielce poszły inne większe ośrodki miejskie na terenie regionu Świętokrzyskiego, jak: Sandomierz, Opatów, Ostrowiec, Starachowice. Mogą się one wszystkie poszczycić dużym dorobkiem w dziedzinie krzewienia znajomości regionu i zagospodarowania go pod względem turystycznym.

Przeglądając dziś stare Roczniki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz roczniki „Ziemi“, znajdziemy dość materiałów świadczących o ruchu turystycznym w Górach Świętokrzyskich. Zobaczymy mianowicie liczne wycieczki organizowane oraz przyjmowane przez te oddziały, zebrania popularne i naukowe, zjazdy krajoznawcze, kur-

sy, uniwersytety regionalne, czytamy o badaniach naukowych, stwierdzamy powstanie szeregu muzeów regionalnych (poza głównym w Kielcach), jak w Sandomierzu, Ostrowcu, Opatowie, Starachowicach i Jerdrzejowie.

W Sandomierzu powstaje dom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego mieszczący Muzeum Ziemi Sandomierskiej oraz drugie—schronisko turystyczne.

W dziedzinie literatury turystycznej region nasz również może się poszczycić pięknym dorobkiem. Prócz różnych monografii i dzieł naukowych mamy cały szereg przewodników, tak bardzo potrzebnych przy zwiedzaniu terenu. Kielce, Chęciny, Góry Świętokrzyskie, Opatów, Wąchock, Iłża, Sandomierz miały swoją literaturę przewodnikową, która ułatwia wędrówki po regionie.

Nie sposób też pominąć szlaków turystycznych, pieszych. W r. 1927 wyznaczono szlak główny z Kielc przez Mąchocice — Św. Katarzynę do Św. Krzyża, następnie pomocnicze: z Ostrowca do Słupi Nowej i z Sandomierza do Opatowa i Ćmielowa.

Wydano też krótki opis tych szlaków z mapką turystyczną. W następnych latach wyznaczono nowe odcinki, jak: z Wąchocka przez Bodzentyn do Św. Katarzyny,



Fot. S. Kowalczewski.

Ryc. 30. Zabudowania poklasztorne na Św. Krzyżu (obecnie schronisko PTK).



Fot. S. Kowalczewski.

Ryc. 31. Skała agacji na Łysicy.

z Wierzbnika do Iłży, z Nietuliska do Słupia Nowej, ze Św. Krzyża przez Jeleniowskie Góry do Opatowa, dalej z Kielc przez Karczówkę — Słowik — Zeleją — Chęciny — Polichno — Miedziankę do Rykoszyna, z Zaganańska przez Bartków — Samsonów do Tumlina, oraz cały szereg szlaków bocznych, pomocniczych.

Świętokrzyskie szlaki turystyczne zostały opracowane w ten sposób, by zwiedzający mógł poznać wszystko to, co najciekawsze, najbardziej charakterystyczne dla regionu.

Szlaki te w r. 1949 zostały już częściowo odnowione i uzupełnione.

Główny, pieszy szlak turystyczny biegnie z Kielc przez Domaszowice — Wolę Kopcową — Mąchocice Dolne do wyłomu rzeki Lubrzanki w grzbiecie pomiędzy G. Kamień a Radostową. Przełom ten jest jednym z najciekawszych, a zarazem najpiękniejszych z zakątków w środkowej części Gór Świętokrzyskich, — Łysogórach. Ze szczytu Klonówki — Kamienia, uwieńczonego potężnym monolitem kwarcytu kambryjskiego, roztacza się przepiękny widok na podłużną dolinę tektoniczną Kielecko — Łagowską, na sam grzbiet Łysogórski oraz na równoległe do niego biegnące pasmo Klonowskie, oddzielone półowalną, pełną smętku doliną Wilkowską. Tu już wkraczamy w sam środek gór, — w krainę młodości Stefana Żeromskiego. Tuż za wyłomem Lubrzanki do ubogiej doliny Wilkowskiej przywarła mała wioska — Ciekoty, świadek dzieciństwa wielkiego pisarza ziemi Świę-

tokrzyskiej, z widokiem na masyw Radostowej z jednej, a Bukowej góry z drugiej strony.

Z kolei szlak prowadzi nas przez typową wieś świętokrzyską — Wilków, położoną na miejscu dawnego matecznika, od którego wzięła nazwę. Człowieka skołatanego ruchem wielkomiejskim na pewno ukoi widok Łysicy, pokrytej ciemno—granatowym płaszczem puszczy jodłowej. Z żadnej strony Łysica nie wygląda tak imponująco, jak właśnie z naszego szlaku od strony Wilkowa.

Ale, oto zbliżamy się do klasztoru Św. Katarzyny, który według słów Żeromskiego „Jest jakby zwornikiem ujmującym w całość wielorakie pustkowię“. Tu wkraczamy już w puszczańską krainę. Obok legendarnego źródła Św. Franciszka podążamy w górę na szczyt Łysicy, podziwiając po drodze wspaniale zachowane partie starego lasu jodłowo—bukowego w rezerwacie ścisłym, a następnie tak charakterystyczne dla Gór Świętokrzyskich gołoborza kwarcytowe.

Ze szczytu Łysicy mamy też rozległy widok ku zachodowi. Leśną ścieżką, wędrujemy następnie wzdłuż linii grzbietowej aż do przełęczy pod Hutą Szklaną, gdzie w minionych wiekach istniał przemysł szklarski. Stąd już blisko do szczytu Łysej Góry, gdzie stoi historyczny klasztor Św. Krzyża.

Prócz pięknych drzewostanów na południowym zboczu Łysej Góry oraz wspaniałych płatów gołoborza od północy, oglądamy tu dobrze zachowane wschodnie kwarcytów kambryjskich, podziwiamy wspaniałe fragmenty architektoniczne dawnego opactwa benedyktyńskiego, jak: gotyckie krużganki, kaplicę Oleśnickich z początku XVII wieku, sławny relikwiarz świętokrzyski, obrazy Franciszka Smuglewicza i inne. Z obejścia kościelnego roztacza się przepiękny widok na falistą wyżynę Opatowsko—Sandomierską, hen aż ku dolinie rzeki Kamiennej. Bliżej rysują się ostatnie od wschodu pasma górskie, zwane Jeleniowskimi, ze Szczytniakiem na czele, a tuż u podnóża rozłożyło się miasteczko Słupia Nowa, dalej Stara Słupia, Grzegorzewice ze swym romańskim kościołem z XI wieku, oraz Chełmowa Góra z pięknym rezerwatem starych modrzewi.

Ze Słupi rozchodzą się pieszce szlaki turyst. do Starachowic, Kunowa, Ostrowca. Podobnie od szlaku głównego w Św. Katarzynie pod Łysicą biegnie boczna ścieżka dla pieszych w poprzek doliny Wilkowskiej do skałek na Miejskiej Górze, położonej już w pasmie Klonowskim, a stąd do pobliskiego już Bodzentyna.

Bodzentyn, małe miasteczko świętokrzyskie posiada szereg pierwszorzędných atrakcji turystycznych: piękne położenie na urwistym wzgórzu nad rzeczką Psarką, resztki dawnych murów miejskich, ruiny zamku biskupów krakowskich z XIV wieku, kościół gotycki fundacji kard. Zb. Oleśnickiego z XV w. ze wspnianiałym renesansowym ołtarzem. pochodzącym z katedry wawelskiej, cennym tryptykiem z XV wieku, starą chrzcielnicą i w. i.

W pobliskim Tarczku można oglądać stary romański kościółek p. w. Św. Idziego, zbudowany z cisu, a będący chyba najstarszym budynkiem w tych stronach, tak dobrze zachowanym.

Szlak Chęciński

Innych wrażeń doznaje wędrowiec idący szlakiem pieszym od Kielc ku Chęcinom. Zwiedza tu wapienny odłam Gór Świętokrzyskich. Pierwszy etap stanowi góra Karczówka, położona pod Kielcami. Turysta, który przeszedł już Łysogóry, może je stąd jeszcze raz, niejako na pożegnanie obejrzeć. Zobaczysz stąd również panoramę Kielc, Silnicy, obejrzy na zboczach Karczówki ślady dawnych kopalń ołowiu, i legendarny posąg Św. Barbary, patronki górników w kościele barokowym.

W sąsiednim Białogonie oglądać można w dawnej postaci zachowaną hutę nad obszernym stawem, tak bardzo związaną z pamięcią Staszica. Ale oto niedaleko stąd, pod Słowikiem wkraczamy w drugi piękny wyłom, dolinę poprzeczną rzeki Bobrzy.

To bezpośrednia okolica Chęcin, kraina wapieni, marmurów, kraina tętniąca ongiś życiem gwareckim, a i dziś budzącą się do nowego życia.

Poprzez „bruzdy“ i „skiby“, wąskie wapienne grzbiety górskie oddzielone malow-

niczymi dolinkami, wylania się potężna masa ruin zamku chęcińskiego. Po drodze zwiedzamy dawne marmurołomy w Bolechowicach, słynny „wyków“ w Zygmuntoyce na Czerwonej Górze, gdzie występują charakterystyczne zlepieńce cechsztyńskie, z których w XVII wieku wykuto pierwszą kolumnę pod pomnik Zygmunta w Warszawie.

Ścieżka turystyczna prowadzi dalej w poprzek doliny, a następnie grzbietu Zelejowskiego, gdzie zachowały się partie skalne o charakterze wysokogórskim. Ciekawą jest budowa geologiczna tej okolicy. Ciekawy i piękny jest jej krajobraz.

Ale oto jesteśmy już w Chęcinach, małym dziś miasteczku położonym w powiecie kieleckim, ludnej ongiś siedzibie starostwa grodowego. Miasto samo, niby gniazdo jaskółcze przywarło do zbocza góry Zamkowej.

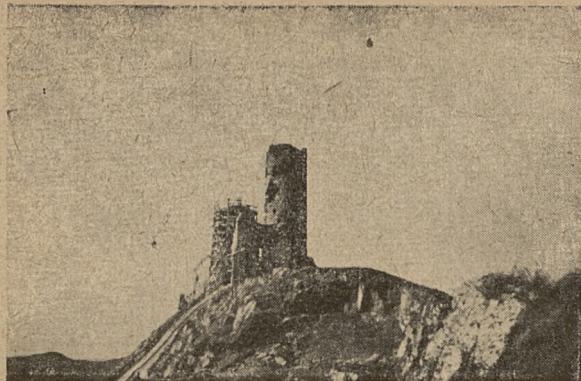
Ruiny zamku z epoki Piastów wieńczące szczyt góry wywierają niezapomniane wrażenia. A w samym mieście ileż śladów dawnej tego miejsca świetności. Tu dobrze zachowane zabudowania klasztoru po-franciszkańskiego z czasów Kazimierza Wielkiego, przykład gotyku nadwiślańskiego, tam sklepiona sień domu, zwanego „Niemczówką“ (z XVI wieku), to znowu w kościele parafialnym pod górą słynna kaplica Fotygów z pięknym, marmurowym ołtarzem z XVII wieku.

A u podnóża Zamkowej góry od południa, dwór starościński z XVII wieku, mieszczący dziś ważną dla okolicy placówkę naukową,



Fot. S. Kowalezewski.

Ryc. 32. Kapliczka pod Łysicą.



Fot. S. Kowalewski

Ryc. 33. Ruiny zamku w Chęcinach.

Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Podzamczu Chęcińskim. Barokowa brama i aleja starych lip z czasów Jana Sobieskiego zasługują tu na zwiedzenie.

Od Chęcín szlak turystyczny prowadzi przez Polichno do słynnej w dziejach naszego górnictwa Miedzianki, gdzie można oglądać stare szyby i sztolnie, ślady pracy gwarzków tutejszych jeszcze wtedy, gdy skałę kruszono przy pomocy ognia, zakładanego w korytarzach kopalni. Stąd już tylko dwa kilometry do przystanku kol. Rokoszyn, na linii Kielce — Częstochowa.

Szlak Zagnański

Trzecim niejako regionem turystycznym Gór Świętokrzyskich jest okolica położona na północ od Kielc, na linii Zagnańsk — Bartków — Samsonów — Tumlin — Miedziana Góra. Tu wkraczymy w krainę czerwonych piaskowców wieku triasowego, w region tzw. Staropolskiego Zagłębia Górniczego. Do zwiedzenia jest tu leżąca w pobliżu kopalnia dolomitu w Zagnańsku z ciekawym układem warstw skalnych, malownicza dolina rzeki Bobrzy z charakterystycznymi stawami, stworzonymi ongiś przez człowieka dla celów przemysłowych, z ruinami dawnych hut żelaza w Jasiowie, Samsonowie, Świątełku, Bobrzy.

Możemy też oglądać łomy czerwonego piaskowca na Grodowej Górze w Tumlinie, w Ciosowej i innych punktach, oraz kościół zbudowany tu w końcu XVI wieku przez kardynała Jerzego Radziwiłła dla okolicznych górników.

W sąsiedztwie leży Miedziana Góra, a nad rzeką Bobrzą Œmińsk z ruinami tamy oprowej i zakładów hutniczych.

Z tej okolicy łatwo jest zrobić wycieczkę do sienkiewiczowskiego Oblęgorka i Strawczyzna, miejsca urodzenia Stefana Żeromskiego.

Zakończenie

Niniejszy pobieżny opis głównych szlaków turystycznych nie wyczerpuje, oczywiście, zagadnienia, chodzi tu jednak o przypomnienie szerokim masom, że w pobliżu wielkich ośrodków miejskich: Warszawy i Łodzi, leżą tereny tak ciekawe i piękne, że w niedzielę bez trudu można zwiedzić wybrany szlak.

Dla informacji podajemy niektóre wiadomości, dotyczące komunikacji, schronisk i stacji turystycznych w Górach Świętokrzyskich.

Przybywający koleją zatrzymują się najczęściej w Kielcach, gdzie mogą otrzymać informacje w biurze Pol. Tow. Krajoznawczego (Plac Partyzantów 2 — Muzeum). Dojazd z Kielc do Św. Katarzyny autobusem PKS linii Kielce — Bodzentyn trwa około godziny. Autobus kursuje trzy razy dziennie tam i z powrotem.

Wycieczki piesze idą z Kielc wyznaczonym szlakiem przez Mąchocice (18 km) do Św. Katarzyny, skąd 14 km do Św. Krzyża, a 6 km do Bodzentyna.

Schroniska turystyczne są w Św. Katarzynie, poczta Bodzentyn (I—30 miejsc, II — 50 miejsc). Na Św. Krzyżu (90 miejsc), oraz Szkolne Schronisko Wycieczkowe Ministerstwa Oświaty w Słupi Nowej (70 miejsc).

Punktami wyjściowymi w Łysogóry mogą być również stacje kol. Zagnańsk, Łączna, Suchedniów, Wąchock, Starachowice, Brody Iłżeckie, Ostrowiec, choć tutaj należy liczyć raczej na własne siły.

Punktami wyjściowymi w okolicy Chęcín są: Kielce (do Chęcín 14 km), przystanek Słowik (do Chęcín 7 km), Chęciny (stacja odległa od miasta 7 km) oraz z drugiej strony Rykoszyn (na linii Kielce — Częstochowa) — od Chęcín przez Miedziankę 10 km.

W okolicy Tumlina — Samsonowa dojeżdżamy ze st. Zagnańsk lub Węgle.

W Kielcach jest czynne w sezonie letnim schronisko wycieczkowe PCK i PTK na 40 miejsc przy ul. Staszica 3.

Będąc w Kielcach, należy przede wszystkim zwiedzić regionalne Muzeum Świętokrzyskie.

Sylwester Kowalczewski, Kielce

P O R A D N I K K R A J O Z N A W C Z Y

STANISŁAW SZYMAŃSKI

Tablice „Zabytkowe”

Już w roku zakończenia działań wojennych Biuro Odbudowy Stolicy w trosce o architektoniczne pomniki kultury, umieszczało na całym szeregu obiektów zabytkowych „czerwone tablice“ (ryc. 34).

To samo spostrzec można było i na wielu zabytkach naszych gdańskiego wybrzeża (Elbląg); toż samo i na obiektach innych ziem polskich, których kulturalne znaczenie doceniał ktoś z jego najbliższego środowiska.

Tablice te miały zwrócić uwagę na wartość historyczną, kulturalną lub artystyczną obiektu i ostrzec tym samym przed nieświadomą zagładą, grożącą mu przy szybkim i gorącym tempie, z jakim przystąpiono do za-

ku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki¹⁾ a przygotowywane w pierwszym etapie w ilości kilkudziesięciu sztuk przez społeczną opiekę nad zabytkami Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (ryc. 35).

Każda tablica jest wykonana z drzewa a od strony frontowej biało lakierowana; krawędzie jej ujmują czerwona ramka. W górnej części pola znajduje się krótko opis dziejów zabytku a dalej tytuł Towarzystwa ze znakiem krajoznawczym i adresem opiekuna społecznego. Daty w tekście oznaczone są czerwonymi cyframi rzymskimi (lata) lub arabskimi (wiek)²⁾.

Tablice te sygnalizując, że obiekt — na którym się one znajdują — jest zabytkowym, podają nadto w kilku wierszach jego „Życiorys“, historię, związane dzieje, wyszczególniając obok dat najważniejsze wydarzenia z nimi związane. Tak więc tablica ma być kartą pogładowej historii, dającej najogólniejsze — ale przy tym najważniejsze wiadomości o zabytku — wiadomości, które winny być wstępem do dalszych uzupełnień i prac samokształce-



Ryc. 34. „Czerwona tablica“ Biura Odbudowy Stolicy.

cierania blizn wojennych, poczynionych na organizmie całej Polski, a specjalnie zaś na najbardziej żywotnym i najpotężniejszym jej organie, stolicy — Warszawie.

Tę i inną jeszcze rolę mają informacyjne tablice „zabytkowe“, zaakceptowane do użyt-

¹⁾ pismem z dnia 25 lutego 1950 r. L. dz. Z. XIV—23a/1.

²⁾ Ze względu na dążność do ujednoczenia typu tablic oraz na gwarancję właściwego ich redagowania, Zarząd Główny PTK rezerwuje sobie wyłączność ich wytwarzania. W wypadku gdyby Oddział lub opiekun zechciał ufundować tablicę, powinien zgłosić to wraz z zamówieniem do Zarządu Głównego — Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

Koszt jednej tablicy wynosi około 7,000 złotych.

niowych dla najbliższego środowiska, a równocześnie zaspakajając przelotne zainteresowania turysty, wczasowicza i przypadkowego krajoznawcy.


Ze zrozumiałych więc przyczyn umieszczać je należy w miejscach najbardziej eksponowanych, łatwo dostępnych i widocznych, a przy tym nie narażających na zgubne działanie słońca, opadów atmosferycznych, uderzeń i niechlujnych napisów dokonywanych tak często przez romantycznych, ale mało-kulturalnych turystów.

Ponieważ tekst tablicy informacyjnej nie jest — ze względów technicznych — wystarczającym nawet w stopniu dostatecznym, by zaspokoić bardzo lotne zainteresowania osób, które zetkną się z zabytkiem i ponieważ wielu ludzi mogłoby wyrazić chęć bliższego uzupełnienia wiadomości o obiekcie, u dołu tablicy uwidocznione jest nazwisko i adres opiekuna społecznego sprawującego nad nim pieczę z ramienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ambicją opiekuna winno być zebranie tak bogatych materiałów informacyjnych, aby mogły one zaspokoić pierwsze potrzeby przygodnego krajoznawcy i wprowadzić go w bliższe poznanie zabytku na drodze samodzielnych już poszukiwań.

Uzupełnienie tablic „zabytkowych“, spiswaną przez opiekuna i znajdującą się u niego „kroniką“ — kompletowanie ilustracji, fotografii, rysunków, wycinków z gazet, a nawet w miarę możliwości i książek zarówno naukowych jak i beletrystycznych, gromadzenie legend, zwyczajów, obrzędów, pieśni itp. związanych z zabytkiem, jest dalszym przewidywanym ciągiem pracy nad poznaniem wartości zabytku i popularyzowania tych wartości w społeczeństwie — jest konkretnym przykładem realizowania hasła dnia o upowszechnianiu i umasowianiu kultury.

Zwiększenie świadomości o wartościach gospodarczych i kulturalnych zabytku oraz wzbogacanie wiadomości o nim, daje większą gwarancję racjonalnej jego ochrony przed zniszczeniem i bynajmniej nie jest mniej ważne od jedynie gospodarczej eksploatacji, podobnie, jak zwracanie uwagi na wartości książki nie leży jedynie w podnoszeniu jej wartości ekonomicznych, wpływających

CZERSK W POCZ. **XIII** GRÓD i SIEDZIBA KASZTELANA ♦ 1245 STOLICA KSIĘSTWA UZYSKUJE ZAMEK, KOLEGIATĘ i ZCZASEM 3 INNE KOŚCIOŁY ♦ 1386 OTRZYMUJE PRAWO CHEŁMIŃSKIE; PO ODSUNIĘCIU SIĘ KORYTA WISŁY TRACI ZNACZENIE GOSPODARCZE i STOŁECZNOŚĆ NA RZECZ WARSZAWY ♦ OD **XVI** W. SŁYNIE Z WINNIC, LICZNYCH BROWARÓW i PRZEMYSŁU SUKIENNICZEGO ♦ 1656 SPALONY W CZASIE WOJEN SZWEDZKICH NIE WRÓCIŁ JUŻ DO ZNACZENIA ♦ OD POCZĄTKU **XIX** W ZAMEK CHYLI SIĘ KU RUINIE OD ROKU 1907 POD OPIEKĄ SPOŁECZNA PRAWA DZĄCA PRACĘ KONSERWATORSKIE ♦ A OD 1945 PRACĘ TE PODJĘŁO PAŃSTWO ♦

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE
 **SPOŁECZNA OPIEKA**
NAD ZABYTKAMI

ODDZIAŁ P. T. K. WARSZAWA
OPIEKUN SPOŁECZNY:

Fot. Józefa Bulhak

Ryc. 35. Tablica „zabytkowa“. Polsk. Tow. Kraj. Wydz. Społ. Opieki nad Zabytkami.

z wyłącznej przydatności do gospodarczego wykorzystania jako pewnej ilości kart papieru oprawnych w mniej lub więcej cenną oprawę. Zwrócenie się frontem do zabytku, „przyszłościowe“ ustosunkowanie się do przeszłości, ma również utylitarne i natychmiastowe jak i wychowawcze znaczenie.

Jedynym przykładem zbierania zapisków i notowania wiadomości o zabytku przez człowieka nie robiącego tego zawodowo — co autor zanotował na terenie polskim — jest posiadająca wiele materiałów historycznych kronika kościółka drewnianego, znajdującego się na cmentarzu grzebalnym w Nowym Targu — samorzutnie zaprowadzona przed kilku dziesiątkami lat i prowadzona systematycznie przez samouka, byłego grabarza na tym cmentarzu, sympatycznego staruszka, Józefa Pajerskiego.

Przykład godny uwagi i naśladowania, a świadczący o możliwościach prowadzenia tego rodzaju pracy nawet przez ludzi nie posiadających dyplomów i świadectw szkolnych. Trzeba tylko chcieć podjąć się tej pożytecznej, a nie pozbawionej przyjemności, pracy.

Pokrewna forma oddziaływania kulturalnego datowana jest dawno i na terenie ZSRR³⁾.

Dr Stanisław Szymański, Warszawa

³⁾ Na ten temat zamierza wypowiedzieć się na łamach „Ziemi“ dr Regina Fleszarowa.

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

Kronika turystyczna

ROZWÓJ TURYSTYKI W Z.S.R.R.

Szeroki rozwój turystyki w ZSRR jest zjawiskiem nie przypadkowym. Cenne zalety, jakie rozwija turystyka radziecka — miłość do socjalistycznej Ojczyzny, odwaga, uniejętność pokonywania przeszkód żywiołowych, hart — czynią ją jedną ze środków wychowania budowniczych społeczeństwa komunistycznego. Będąc świetną odmianą aktywnego wypoczynku oraz uzdrowotnienia mas pracujących, jest ona równocześnie jednym ze źródeł duchowego wzbogacenia się i rozwoju sił twórczych człowieka radzieckiego. Zaspakaja ona głęboki pociąg milionów ludzi pracy do poznania swej wielkiej socjalistycznej Ojczyzny, do zapoznania się z jej niewyczerpanymi bogactwami naturalnymi, z życiem zamieszkujących ją licznych narodów i bohaterstwem ich pokojowego budownictwa socjalistycznego.

Turystyka, którą w krajach burżuazyjnych uprawiają jedynie nieliczni przedstawiciele klas uprzywilejowanych, stała się w ZSRR dostępna dla całego narodu. Państwo radzieckie oraz radzieckie związki zawodowe stwarzają dla robotników i kolchoźników, młodzieży szkolnej i pracowników nauki, działaczy sztuki i urzędników państwowych wszelkie warunki materialne ku temu, by mogli spędzić swe urlopy i ferie na wycieczkach i podróżach po swym niezmiernym kraju.

Turystyka radziecka odgrywa również wybitną rolę w życiu społeczno-politycznym ZSRR. Sprzyja ona umocnieniu leninowsko-stalinowskiej przyjaźni narodów. Zwiedzając odległe zakątki kraju, podróżnicy-turyści przyczyniają się do wymiany doświadczenia na polu pracy i kultury pomiędzy narodami ZSRR. Szeroki rozwój turystyki w ZSRR wniósł również swój wkład w rozwój socjalistycznej gospodarki narodowej. Tak, na przykład, jeszcze w roku 1931 grupa młodzieży moskiewskiej, pod kierownictwem W. Buchanowicza podczas wędrowki po Tiań-Szaniu odkryła cenną roślinę kauczukodajną kok-sagys,

który jest obecnie jednym z najważniejszych rodzajów surowca w przemyśle kauczukowym ZSRR. Szereg ekspedycji turystycznych i alpinistycznych uczynił bardzo wiele w dziedzinie zlikwidowania „białych plam“ na mapach Pamiru, Tiań-Szania, Półwyspu Kolskiego i innych odległych rejonów Związku Radzieckiego. W żadnym kraju świata nie można spotkać tak wielkiej różnorodności geograficznej i etnograficznej, jak w ZSRR. W żadnym kraju świata rząd i organizacje społeczne nie asygnują tak poważnych środków materialnych, nie udzielają tak wielkiej uwagi i troski turystyce, jak w ZSRR. Turystyka w ZSRR — to nie środek próżniaczej rozrywki snobów, lecz masowy ruch, w którym uczestniczą miliony ludzi pracy.

W Rosji carskiej turystyka stała na bardzo niskim poziomie. Istniejące podówczas „Rosyjskie stowarzyszenie „turystyczne“ i „Rosyjskie stowarzyszenie alpinistów“ zrzęcały ogółem zaledwie kilka tysięcy osób. Na terenie całej ówczesnej Rosji nie było ani jednej bazy, ani jednego schroniska, nie wyrabiano zupełnie sprzętu turystycznego. Rząd carski w najmniejszym nawet stopniu nie interesował się rozwojem tej dziedziny sportu.

Zupełnie inaczej ma się sprawa turystyki od chwili, kiedy władza w Rosji przeszła w ręce ludu. Już po upływie 5 lat od chwili swego założenia, ogólnokrajowe dobrowolne towarzystwo proletariackiej turystyki i wycieczek liczyło około 800 tysięcy członków. Towarzystwo to, założone na gruncie jak najszerzej demokracji radzieckiej, zwróciło na siebie uwagę mas pracujących. Turystyka staje się obiektem zainteresowania nie tylko społeczeństwa radzieckiego, lecz i państwa. W ogólnokrajowym Komitecie do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR powstał specjalny wydział, w zakres działania którego wchodzi wszechstronne popieranie rozwoju turystyki w kraju. Sekcje tego wydziału

zakłada się w każdym wielkim przedsiębiorstwie, instytucji, w każdym zakładzie naukowym. Na wsi tworzy się je przy zespołach sportowych, istniejących w koczozach.

Krzewieniem turystyki wśród dzieci zajmują się ministerstwa oświaty republik oraz ich organa miejscowe. We wszystkich stacjach turystycznych, w organizowaniu i pracy których biorą aktywny udział wydziały oświaty ludowej. W wielu szkołach czynne są kółka młodych podróżników. Wszystkie te sekcje, stacje oraz kółka zrzeszają młodszych podróżników, organizują wędrowki i wycieczki na terenie swojego kraju, obwodu, rejonu, wykorzystując przy tym różne środki lokomocji: pieszo, łodzią, rowerem, motocyklem oraz wszystkimi innymi rodzajami transportu i komunikacji miejscowej.

Obok instytucji państwowych istnieje od roku 1936 przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych ZSRR (WCSPS) wydział turystyczno - wycieczkowy — duży, szeroko rozgałęziony organizacja demokratyczna, która krzewi tę dziedzinę sportu wśród wielomilionowych mas członków radzieckich związków zawodowych.

Praca wydziału turystyczno - wycieczkowego WCSPS dzieli się w zasadzie na dwie części — organizację gospodarki i kierowanie turystyką i wycieczkami. Dział organizacji gospodarki obejmuje zakładanie i wyposażenie specjalnych domów, obozów, baz i schronisk turystycznych, produkcję i nabywanie środków lokomocji (statków, yachtów, kutrów motorowych, kajaków, samochodów itp.), produkcję różnego rodzaju ekwipunku (namiotów, plecaków, śpiworów, składanych łóżek, naczyń, bielizny itp. oraz instrumentów muzycznych, aparatów fotograficznych, gier towarzyskich). Kierowanie turystyką wyraża się w opracowaniu marszrut i programów tematycznych, szkoleniu wykładowców, instruktorów i innych kierowników z dziedziny turystyki, organizowaniu i realizowaniu podróży i wycieczek dostarczaniu żywności i rozrywek kulturalnych, wydawaniu książek i broszur z dziedziny teorii i praktyki wycieczek grupowych itd.

Wybierając się w podróż, turysta radziecki wolny jest od wszelkich trosk życia codziennego. Zapewnia się mu nocleg w odpowiednio urządzonej namiocie czy hotelu i doskonałe wyżywienie, i pomoc lekarską, i rozrywki kulturalne. Ma on możliwość nie tylko rozkoszowania się swą podróżą, lecz także należytego wypoczynku, może się też wiele nauczyć. Podróż taka po trasie, wytyczonej przez wydział turystyczno - wycieczkowy, odbywa się na podstawie specjalnych skierowań, które po większej części uzyskuje się za pośrednictwem organizacji związków zawodowych, podobnie jak

skierowania do sanatoriów i domów wypoczynkowych. Wydawane są one członkom związków zawodowych, którzy płacą tylko 30 proc. ich wartości lub też otrzymują je zupełnie bezpłatnie, 70 procent kosztów podróży pokrywa się z funduszy państwowych ubezpieczeń społecznych.

Przed wojną brały udział jedynie w organizowanych przez wydział turystyczno - wycieczkowy WCSPS podróżach grupowych setki tysięcy ludzi pracy, a w wycieczkach blisko 3 mil. osób. Na terenie republik i obwodów Związku Radzieckiego istniało przeszło 200 „domów turystycznych“, obozów oraz specjalnych baz. Dziesiątki milionów rubli asygnuje się corocznie na budowę i dalszy rozwój gospodarki turystycznej.

Wojna wstrzymała chwilowo rozwój turystyki radzieckiej. Wielka ilość baz wraz z wyposażeniem została uszkodzona i zniszczona przez barbarzyńców faszystowskich. Lecz natychmiast po zakończeniu wojny turystyka ZSRR znowu ożyła. Olbrzymia pomoc, udzielana przez rząd radziecki, umożliwiła radzieckim związkom zawodowym odbudowę gospodarki turystycznej. I znów dziesiątki i setki tysięcy turystów podróżuje po Krymie, Kaukazie, Woldze, Uralu. Znowu czynne są republikańskie i obwodowe wydziały turystyczne. Zorganizowano nowe filie na Łotwie, w Estonii, na Zakarpatiu i w innych rejonach kraju. Opracowano szereg nowych tras, między innymi trasy, prowadzące przez historyczne miejsca Wielkiej Wojny Wyzwoleńczej.

W podróżach i wycieczkach biorą udział ludzie różnego wieku i zawodów, lecz przeważnie — młodzież robotnicza i szkolna. Uwzględniając potrzeby tych właśnie kontyngentów, otwarto szereg nowych baz i tras — Górno-Krymską, drogi Wojemno-Osetyńską i Wojemno-Suchumską, kaukaski rezerwat, obóz krasnopolański i inne — urządziła się podróże i wycieczki, związane z pokonywaniem przeszkód naturalnych, opanowaniem specjalnych sposobów wspinaczki górskiej itd. Podróże takie i wycieczki przedsięwzięte są na zasadzie współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi grupami, a ukoronowaniem ich jest zwykle wręczenie najlepszemu sportowcom odznaki „Turysta ZSRR“.

W Kraju Rad stworzone są najbardziej odpowiednie warunki oraz możliwości ku temu, by ludzie pracy mogli korzystać ze wszelkich dobrodziejstw, jakie zapewnia im bogactwo i różnorodność przyrody. Jednym z takich dobrodziejstw jest niewątpliwie turystyka.

E. SUPINA

(„Wolność“ Nr 33 z 11.II.1950)